

Zamojska, Dorota

"Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w połowie XIX i na początku XX wieku", Nikodem Bończa Tomaszewski, Wrocław 2006 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 48, 204-208

2011

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w połowie XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, ss. 397. Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Celem prezentowanej pracy jest odtworzenie fundamentalnego dla dziejów XIX w., nie tylko w Polsce, procesu formowania świadomości narodowej, który, zdaniem Autora, nie dość, że nie został dostatecznie przebadany, to przede wszystkim nie poddano go satysfakcjonującej analizie teoretycznej. Tym, co czyni z książki Bończy Tomaszewskiego fascynującą przygodę intelektualną, jest odmienne od powszechnego podejście do problemu – analizowanie go nie z punktu widzenia zbiorowości, lecz jednostki. Autor odrzuca bowiem kategorię świadomości zbiorowej jako bytu wirtualnego i sprzecznego z doświadczeniem, uczącym, iż świadomość z natury swej jest właściwością jednostek, a nie zbiorowości. Rozprawiwszy się za pomocą zdrowego rozsądku z dorobkiem szkoły durkheimowskiej, Autor postanowił obiektem swych badań uczynić jednostkowe świadectwa rozbudzenia świadomości narodowej, starając się przy tym tak dobierać źródła, by przez swą mierność artystyczną, odwoływanie się do gotowych patriotycznych stereotypów, stanowić

mogły świadectwo uczuć tak powszechnych, że możemy je uznać za zbiorowe. Na szczególny obiekt analizy wybrał poezję znanego swego czasu historyka, ale – słusznie chyba – zapomnianego poety, Wojciecha Kętrzyńskiego vel Alberta von Winklera. Wychowywany na Niemca – w młodości dowiedział się o swym polskim pochodzeniu i „nawrócił się” na polskość, w konsekwencji stając się jednym z bardziej znanych polskich historyków, dyrektorem Biblioteki Ossolineum, wychowawcą szeregu wybitnych uczonych (Szymon Askenazy, Emil Kipa, Stanisław Łempicki), wreszcie obrońcą polskości Mazur. Kętrzyński, w zbiorunku młodzieńczych poezji *Z księgi pieśni człowieka niemieckiego (Aus dem Liederbuch eines Germanisierten)*, pozostawił (dość nieporadne literacko) świadectwo swych przeżyć po odkryciu własnej polskości, wybór więc tych utworów jako przedmiotu analizy przez Bończę Tomaszewskiego wydaje się trafny. Nieco bardziej skomplikowana wydaje się sprawa innych rozpatrywanych autorów i dzieł – a w szczególności dorobku Artura

Grottgera, którego droga do polskości też nie była prosta i oczywista, a przede wszystkim wymagała na pewnym etapie życia artysty podjęcia wyboru pomiędzy drogą wygodną, bezpieczną i dochodową artysty cenionego przez wiedeńskie salony a niepewną ścieżką barda pokonanych. Podobnie jak w przypadku Kętrzyńskiego, świadomy wybór polskości był wyborem drogi trudniejszej – ale widocznie bardziej satysfakcjonującej wewnętrznie. Prace Grottgera, pod wieloma względami (w tym i formalno-artystycznymi) kontrowersyjne w chwili powstawania, z czasem okazały się tak celnym wyrazem uczuć patriotycznych pokolenia, że uległy banalizacji i ikonizacji, osuwając się do poziomu jarmarcznych dewocjonaliów narodowych, czytelnych dla najmniej nawet wyrobionego odbiorcy. Fakt, że całe rzesze młodych polskich patriotów zaczęły myśleć obrazami Grottgera uprawnia do analizowania jego dorobku jako typowego wytworu rodzącej się świadomości narodowej.

Analizując poetyckie świadectwo przebudowy świadomości Alberta von Winklera/Wojciecha Kętrzyńskiego, młodego człowieka wychowanego w środowisku niemieckim i niemieckiej szkole, który (po niemiecku!) opowiada o przeżyciach towarzyszących mu w okresie po odkryciu swej polskiej tożsamości (przy czym istotny jest fakt, iż wybór polskiej opcji narodowej nie był

uwarunkowany żadnym traumatycznym przeżyciem, szokiem czy życiowym przełomem, stanowił zaś świadomy wybór przyszłego wybitnego historyka) czytelnik dojdzie do wniosku, iż poezje Kętrzyńskiego możemy traktować jako twórczość stanowiącą odbicie pewnych środowiskowych toposów (w tym przypadku patriotycznych). Są to jednak z konieczności toposy niemieckie, bo do polskich młody Winkler dopiero aspirował. Spróbujmy towarzyszyć Autorowi w próbie wyodrębnienia tych typowych narodowych wątków w twórczości Winklera/Kętrzyńskiego. Może w końcu okażą się one uniwersalne?

Pierwsze, na co Autor zwraca nam uwagę, to rola nieco egocentrycznych młodych mężczyzn w powstaniu idei narodowej. Zbrojni w zrodzoną w czasach Kartezjusza koncepcję podmiotu (*subiectum*) łączącą świadomość-samego-siebie z ideą samostanowienia, autonomii i regułą sensotwórczą (“założenie, że podmiot jest sam dla siebie źródłem rozumienia świata” s. 54), za jedyny podmiot rozpoznawalny przez człowieka uznawali jego samego. W ten sposób „człowiek znalazł się w centrum świata” i rozpoczął żmudny trud samopoznania. „Ja” zaczęło pracę nad samopodmiotowaniem, którego pełnię osiągnąć może jedynie przez unarodowienie, stanowiące najwyższą formę realizacji ludzkiej natury (dla czego akurat nie „uklasowanie” –

tego już Autor nie wyjaśnia, a szkoda, bo tu zdaje się leży klucz do problemu – dlaczego owi młodzi egocentrycy w pewnej epoce właśnie w idei narodowej znaleźli ucieczkę od bólu samotności, dlaczego koncepcje innych zbiorowości nie były równie atrakcyjne?

Proces ten musi się dokonać świadomie poprzez odrzucenie starego „Ja” – „nieprawdziwego, zniewolonego przez czynniki pozapodmiotowe, pozostające w nieświadomości” (s. 68). Jednostka, która zdołała przejść tę przemianę, zyskiwała rangę herosa, a jej czyn – walor wyzwolenia. Podmiotowość taką drogą zyskiwała nie tylko jednostka – ale i naród, wspólnota. Stąd nagminna obecność w poezji patriotycznej (nie wykluczając utworów Winklera/Kętrzyńskiego) figury tyran – *Volk* – heros. Narodowa walka o wolność znajduje swą artykulację w dążeniu do upodmiotowienia narodu.

Nadspodziewanie często pojawiające się wątki miłosne są echem dostrzeżenia w miłości zniewolenia, które musi zostać przełamane, by jednostka (Naród) uzyskała pełnię podmiotowości. Aby „Ja” mogło uwolnić się od więzów zewnętrznych, musi pokonać m.in. takie ograniczenia jak miłość, przyjaźń i miłość dotychczasowej Ojczyzny. Procesowi temu towarzyszy cierpienie tak wielkie, iż tylko przyrównanie do umierania pozwala oddać jego ogrom. Jest to jednocześnie moment absolutnej wolności i... sa-

motności „Ja”, moment poznania prawdy o sobie. W przypadku Winklera/Kętrzyńskiego był to też moment (polskiej) iluminacji patriotycznej, o sile dorównującej iluminacjom religijnym. Moment ten jednak nie może trwać długo, a jedynym sposobem wyjścia z niego jest budowa nowego podmiotu poprzez Czyn. Budowa nowego podmiotu to początek świadomości, jej narodzinom zaś towarzyszy gigantyczny ładunek emocjonalny. Źródłem cierpienia była niemożność pełnej partycypacji w świecie zewnętrznym. Miłość, przyjaźń, to próby „sięgnięcia poza siebie” skazane na niepowodzenie – klęska tych prób znajduje odbicie w obrazach porzucenia ukochanej, przyjaźni, a nawet ojczyzny, porzucenia pojmowanego jako akty wyzwolenia. Wyjście poza siebie całkowicie zespirytualizowanego podmiotu w istocie musi oznaczać powrót do cielesności drogą wskazaną przez chrześcijańską ideę wcielenia. Implikuje to odejście od rozumienia ciała jako mechanizmu, maszyny. Podmiot pragnie ciało „podać kontroli, okiełznać namiętności i zmienić w sprawne narzędzie podboju materialnego świata” (s. 116). W poezji owa cielesność podmiotu ulega nasyceniu erotyką pozwalającą na przewyciężenie antynomii duch – materia. Stąd częstość pojawiania się w tej poezji wątków erotycznych, niejednokrotnie o intensywności emocjonalnej

i sensualnej trudnej do zaakceptowania dla mieszczańskiej moralności epoki, a więc chętnie wypieranych przez komentatorów. A szkoda, bo pozostają one w ścisłym związku z powszechną w tym czasie feminizacją Ojczyzny i tendencją do postrzegania ojczystej ziemi i pejzażu jako ciała, *corpus*, podobnego nieco do średniowiecznej *patrii*, ale scalanego już nie przez osobę władcy, a przez podmiotowość uczestników narodowej wspólnoty. „Ciało jako *Corpus* jest integralną częścią Ja, ale nie jest z Ja tożsame. [...] Ojczyzna staje się ciałem, materialną, zewnętrzną manifestacją podmiotu” (s. 126). W ten sposób ojczysty krajobraz staje się manifestacją ojczystego ducha, a jego jak najbardziej materialne cechy przekładają się na cechy duchowe narodu. Podobnie obszarem ucieleśnienia ducha jest kultura i ona właśnie staje się ciałem ojczyzny w stopniu nie mniejszym niż ziemia i pejzaż. Szczególną formą udziału we wspólnotcie narodowej, w *corpore* ojczyzny, jest znajomość języka ojczystego, najlepiej – zmaterializowanego w piśmie. Tej sprawności pozbawiony był młody Kętrzyński i odczuwał to nader boleśnie jako barierę uniemożliwiającą mu partycypację w „Ciele Ojczyzny”. Przelamanie tego ograniczenia możliwe jest jednak dzięki woli uczestniczenia podmiotu w „Ciele Ojczyzny”, w jej kulturze, w narodowej wspólnotcie.

W istocie to w Ludzie „realizowało się rzeczywiste trwanie narodu jako przeszłości (lud powiernikiem tradycji) i przyszłości (wyzwolenie ludu)” (s. 137). Natomiast lud współczesny Kętrzyńskiemu nie ma cech osobowych, stanowi raczej element krajobrazu ojczystego, co zresztą było jedyną możliwą formą przełamania barier między ludem a wyższymi warstwami społecznymi i uczynienia z ludu uczestnika tego samego ciała ojczyzny.

Schyłek wieku XIX to w kulturze europejskiej tryumf podmiotowości heroicznej, najdoskonalej wyrażonej przez Nietzsche'go. Jednostka wybitna uznawana była za siłę napędową dziejów, a dążenie do Czynu wypełniało się w ofierze, która pozwalała złączyć Ciało bohatera z Ciałem Ojczyzny. Służył temu rytuał pogrzebu bohatera, dla którego w polskiej tradycji wzorzec wyznaczył pogrzeb (powtórny, na Wawelu) Mickiewicza. Powrót „kości naszych do ziemi naszej” staje się postulatem przeważającym nawet nad chrześcijańskim dążeniem do zbawienia duszy, zrywa z dominacją tradycji religijnej. Unię ciała bohatera i Ciała Ojczyzny celebrowano na wiele sposobów, chociaż trudno mówić o wyrwaniu się z kręgu skojarzeń narzuconych przez chrześcijaństwo (Autor przytacza przykład poezji poświęconej Tadeuszowi Kościuszce, wykorzystującej jego chłopską stylizację do rozwinięcia motywu eucharystycznego poprzez

łańcuch skojarzeń: prochy – ziarno – siew – chleb – sakrament).

Ciało Ojczyzny z racji swej materialności lepiej wyrażało się w sztukach plastycznych niż w słowie. Za najdoskonalszego wyraziciela narodowego (polskiego) ciała i ducha w XIX w. uchodził zaś Artur Grottger. Potomek nieślubnej córki zamożnego ziemianina i francuskiej guwernantki oraz węgierskiego czy chorwackiego oficera armii habsburskiej miał towarzyskie koneksje w całym habsburskim imperium. Dzięki rodzinnemu wsparciu i zręcznym dworskim gierkom uzyskał nawet mecenat cesarski, który zaprowadził go w mury krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, a następnie wiedeńskiej Akademii der Bildende Künste, gdzie zdołał sobie wyrobić pozycję dość wziętego malarza biedermeierowskich salonów. Dzieła tworzone na zamówienie austriackich salonów i salonowców sam artysta oceniał krytycznie, jednak to one właśnie dawały mu chleb przez większą część jego czynnego życia. Sława jednak przyszła dzięki cyklowi rysunkowym poświęconym wydarzeniom powstania styczniowego, które uzyskały ogromną popularność nie tylko wśród polskiej publiczności. Co ciekawe, komercyjny wymiar tej popularności realizował się raczej na austriackim dworze czy wśród węgierskich wielmożów, niż wśród rodaków. Wycieńczona powstańczą epopeją polska szlachta reagowała z rezerwą

na ładunek emocjonalny prac Grottgera, a jego innowacyjność estetyczna bynajmniej nie była dla tego środowiska zaletą. To niedocenienie przez zamożną publiczność Galicji Grottger rekompensował sobie, pozując na artystę niezrozumianego przez filisterskie, zdominowane przez mieszczański gust salony. Odrzucał tym samym sztuczną, zakłamaną estetykę owych salonów na rzecz autentyczności, naturalności, wyrazu swego wewnętrznego Ja, zakorzonego w duszy Ludu. Szedł tu typową drogą artystów swego pokolenia, „pokolenia, które wytworzyło świadomość narodową. Była to w zasadzie grupa o ponadnarodowej kulturze. Doświadczenie nowoczesności czerpali z Niemiec, polskość była dla nich esencją wolności” (s. 289) – konkluduje Autor. I konkluzja ta wydaje się najważniejszym osiągnięciem jego pracy. Opisany przez Autora na przykładach zaczerpniętych z kultury polskiej proces upodmiotowienia się „Ja” i jego odnajdywania drogi samorealizacji w unii z Narodem jawi się nam jako mechanizm obejmujący cały krąg kultury europejskiej XIX w. Świadomość narodowa w tej optyce to strategia samoobrony podmiotu zagubionego w świecie niosącym cierpienie. Mechanizm upowszechnienia tej świadomości znalazł się już poza polem obserwacji Autora.

Dorota Zamojska